SŁAWOMIR DRELICH
Instytut Filozofii UMK

Kontrdemokratyczność i kontr-demokratyczność współczesnego dziennikarstwa

1. Kontrdemokratyczność czy kontr-demokratyczność? Rozważania wprowadzające

Media stały się w XX wieku tym elementem funkcjonowania demokracji, który — choć w sensie formalno-prawnym nie składa się na konstytucyjny budulec współczesnego państwa — w dużym stopniu definiuje instytucjonalne i polityczne jego ramy. Natomiast wiek XXI pokazuje, że to miejsce, które udało się zdobyć przedstawicielom świata mediów, bynajmniej w najbliższych latach nie zostanie przez nich opuszczone. Wręcz przeciwnie, rozwój nowych mediów i nowoczesnych technologii informacyjnych prowadzić będzie nieuchronnie do zwiększania się wpływów zarówno mediów, jak i samych dziennikarzy. Z tego względu kontrowersje i wątpliwości wokół społecznej roli dziennikarza wywołują szereg dyskusji, konferencji oraz publikacji w stopniu przypominającym zainteresowanie społeczną rolą polityka. Dlatego warto rozpatrzyć i zająć jakieś stanowisko w tej dyskusji. W tym miejscu pragnąłbym zastanowić się nad miejscem dziennikarstwa w procesie — nazwijmy go tutaj umownie — „kontrdemokratyzacji” czy też „kontrdemokratyzacji” współczesnych społeczeństw. Najpierw jednak pragnę wyjaśnić zasadność zastosowanego przeze mnie rozróżnienia na „kontrdemokratyczność” i „kontr-demokratyczność”. Dotychczas bowiem — w każdym razie tak mi się wydaje — takie rozróżnienie w literaturze nie zostało zapre-

zentowane, a mogłoby ono wiele wyjaśnić, zaś niektóre nieścisłości wręcz wyeliminować.

W szeregu głosów publicystycznych, w których hasło „kontrdemokracji” czy też „kontr-demokracji” się pojawiało, trudno doszukać się jakiegokolwiek terminologicznego doprecyzowania. Zazwyczaj, wspólnie z interesującymi nas zjawiskami, pojawiają się hasła demokracji bezpośredniej, krytyki kierowanej przeciwko politykom, antyelityzmu, społecznego protestu, konieczności kontroli władz państwowych i czuwania nad działaniem konstytucyjnych mechanizmów państwa itp. Przyglądając się wszystkim tym hasłom i szczegółowiej je przemyśliwając, dochodzi się do wniosku, że termin „kontrdemokracja” stosowany jest w dwu znaczeniach (stąd zaproponowany przeze mnie zapis, dzięki któremu oba te znaczenia można rozróżnić, pozostając przy tym samym brzmieniu). Moje rozróżnienie potraktować należy jedynie jako propozycję porządkującą tę terminologię, nie zaś jako wytyczne wygłoszone *ex cathedra*. Nie opieram się tutaj na żadnej literaturze przedmiotu, jedynie staram się dać wyraz pewnym intuicjom politologicznym, a w pewnym sensie również językowym.

Termin „kontrdemokracja” przypomina nam zbitki pojęciowe, jak np. „demoliberalizm”, „socjaldemokracja” czy „eurokomunizm”, w których przedrostek jest skróconą wersją terminu dookreślającego. Tak więc „demoliberalizm” to po prostu skrócona wersja dla „liberalizmu demokratycznego”, „socjaldemokracja” — „demokracji socjalistycznej”, podobnie „eurokomunizm” — „komunizmu europejskiego”. Analogicznie rozumując — i trzymając się przy tym różnych argumentów i wątków dyskusji, w których pojęcie „kontrdemokracji” się pojawia — można domniemywać, że nie oznacza ono nic innego, jak po prostu „demokrację kontrolowaną”. Inaczej sprawa się ma, kiedy wspomnimy na to, że w języku polskim (i innych językach indoeuropejskich) przedrostek „kontr-” stosowany jest celem zmiany znaczenia słowa, przed którym występuje. Słownikowo przedrostek ten tłumaczy się jako „przeciw”, „sprzeciw”, „przeciwstawienie się” i nadawałby on znaczenie podobne do nadawanego przez przedrostek „anty-”. Mamy więc przykładowo słówko „kontratak”, czyli po prostu „przeciwuderzenie”, „kontrreformacja” — „walka z reformacją” oraz „kontrargumentacja” — „zbijanie argumentów przeciwnika”. W ten sposób „kontrdemokracja” oznaczałaby „sprzeciw wobec demokracji”, „przeciwdemokrację” czy „antydemokrację”. Znaczenie to jednak nie pokrywa się z uzyskanym poprzednio, stąd — zamiast sugerować zastąpienie tego terminu innym, co pewnie byłoby najłatwiejsze i zarazem najbardziej funkcjonalne — proponuję wstawienie między przedrostek a słówko odpowiedniego znaku interpunkcyjnego, który

jednocześnie uwypukli sam przedrostek, zwracając przy tym uwagę na znaczenie przez niego niesione.

W ten sposób jednak nasze pytanie postawione w tytule musi zostać rozbite na dwa odrębne pytania i dwa odrębne procesy wyszukiwania argumentów. W pierwszej kolejności zastanowimy się nad kontrdemokratycznością dziennikarstwa, czyli interesować nas będzie realizacja przez media i przedstawicieli świata dziennikarskiego funkcji kontrolnej. Później dopiero zajmiemy się jego kontr-demokratycznością, a więc zastanowimy się, czy dziennikarstwo — a jeśli tak to w jakim stopniu — posługuje się mechanizmami anty-demokratycznymi.

2. Dziennikarstwo kontrdemokratyczne, czyli tzw. „czwarta władza”

Samo stwierdzenie, że świat mediów oraz środowiska dziennikarskie składają się w systemach demokratycznych na tzw. „czwartą władzę” sprawia, że uwagę naszą nakierowujemy właśnie na realizację przez dziennikarstwo funkcji kontrolnej. Jako „czwarta władza” świat mediów ma za zadanie kontrolowanie działalności trzech pozostałych władz — ustawodawczej, wykonawczej i sędziowskiej. Kontrola ta przebiega na kilku różnych poziomach: (1) prawno-proceduralnym, (2) personalnym, (3) etycznym-moralnym i (4) społecznym. Media bowiem mają za zadanie kontrolowanie przedstawicieli pozostałych władz tak pod względem przestrzegania prawa i określonych procedur, obserwowania zmian w obsadzie ważnych ze społecznego punktu widzenia stanowisk, stosowania się przez urzędników państwowych czy polityków do powszechnie przyjętych zasad etycznych i panującej moralności, jak również pod względem zgodności z zasadą troski i realizacji dobra wspólnego.

Kontrdemokratyczność mediów i świata dziennikarskiego w pewnym stopniu może się wiązać z narastającą nieufnością społeczeństw do mechanizmów państwa demokratycznego, niezrozumieniem procedur oraz brakiem jasności co do kompetencji i zadań poszczególnych państwowych instytucji. Tego rodzaju nieufność każe wielu politologom i filozofom wskazywać na rodzenie się ery kontrdemokracji, która miałaby być odpowiedzią na tę nieufność¹. Kontrola świata demokratycznych procedur i instytucji odbywa się już poprzez zbieranie przez dziennikarzy informacji dotyczących jego funkcjonowania. „Selekcja, analiza, interpretacja oraz puszczenie w obieg, tak

¹ Wchodzimy w erę kontrdemokracji, rozmowa M. Nowickiego z P. Rosanvallonem, „Europa”, 23.02.2008, dostępne: http://www.dziennik.pl/dziennik/europa/article128737/Wchodzimy_w_ere_kontrdemokracji.html, [14.06.2008].

aby wszyscy mieli do nich dostęp”² to zadanie, które już w dużym stopniu zapewnia kontrolę przestrzegania prawa i procedur. Dziennikarz postrzegany jest jako pomocnik instytucji państwa, które nie zawsze radzą sobie z problemami, do których rozwiązania zostały powołane. Krzysztof Mroziewicz przekonuje, że „dziennikarze, poirytowani indolencją policji, niesprawnością prokuratury i stanem zamulenia sądów przy jednoczesnym lawinowym wroście informacji i domniemań o popełnionych przestępstwach kryminalno-korupcyjnych, ruszyli w teren jako wywiadowcy pojedynczy”³. Z kontrolnej funkcji dziennikarstwa zdawali już sobie sprawę pracownicy rozgłośni radiowych w połowie XX wieku. Paul Levinson przytacza przypadki, kiedy to właśnie dziennikarze radiowi prowokowali działania różnych ekip rządowych⁴, stąd można powiedzieć, że kontrola łączy się jednocześnie z wymuszaniem działania na odpowiednich służbach oraz organach państwa.

Kontrola dokonywana przez media nie ogranicza się jedynie do kwestii proceduralno-prawnych, ale w dużym stopniu dotyczy również spraw personalnych. Dziennikarze już nie tylko informują nas o obsadzie najważniejszych stanowisk państwowych, ale sprawdzają, czy osoby, które te funkcje wykonują, są godne swoich stanowisk. Nieustanna kontrola najważniejszych funkcjonariuszy państwowych przez media ma być wskaźnikiem dalszej przydatności tych osób w pracy dla społeczeństwa. Obywatele, którzy bądź to nie interesują się sprawami politycznymi i personalnymi, którzy niejednokrotnie nie mają czasu oraz możliwości, aby zbadać teraźniejszą bądź wcześniejszą działalność osób ich reprezentujących oraz dla ich dobra działających, zostają tutaj wyręczeni przez świat dziennikarski. Medioznawcy zastanawiają się nad relacjami między obowiązkiem przekazywania przez dziennikarzy prawdy a ich realizacją społecznej misji, jaką miałyby być wychowanie obywatelskie. Jeśli przyjmiemy, że „odpowiedzialność ta nakazuje dziennikarzowi piętnować nieprawidłowości władzy, nadużycia, wykoślawienia demokracji”⁵, wskazywać palcem tych, którzy łamią jej reguły, wówczas rzeczywistość nie ma mowy o sprzeczności między tymi dwoma celami. Niebezpieczeństwo, jakie bardzo często czyha na dziennikarza tropiącego poczynania polityków, to uczynienie z serwisów informacyjnych oraz prasy czegoś w rodzaju *reality show*, w którym znani ludzie odgrywać będą główne role. A przecież „ku przerażeniu polityków i innych strażników życia narodu okazało się, że czytelników i dziennikarzy prasy popularnej *Big Brother* inte-

² C.-J. Bertrand, *Deontologia mediów*, przeł. T. Szymański, Warszawa 2007, s. 25.

³ K. Mroziewicz, *Dziennikarz w globalnej wiosce*, Bydgoszcz — Warszawa 2006, s. 244.

⁴ P. Levinson, *Miękkie ostrze, czyli historia i przyszłość rewolucji informacyjnej*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2006, s. 146.

⁵ P. Kwiatkowski, *Przedsiębiorstwo Apokalipsa. O etyce dziennikarskiej*, Poznań 2003, s. 117.

resuje bardziej niż wybory powszechne”⁶. Chodzi więc o to, aby dziennikarze nie poświęcali uwagi wybranym osobom publicznym bardziej niż jest to konieczne, aby nie przekraczali granicy, za którą nie można już mówić o kontrolnej roli mediów, ale raczej o naruszaniu sfery prywatności.

Dziennikarz — jeśli wymaga, aby polityk bądź inna osoba publiczna trzymał się zasad powszechnie przyjętej moralności — sam musi w zgodzie z odpowiednim ethosem oraz moralnością działać. Kontrola, jakiej dokonywać mają przedstawiciele mediów, nie ogranicza się bowiem do kwestii proceduralnych i personalnych. Misyjność dziennikarstwa wiązać się powinna z czuwaniem nad moralnością społeczeństwa, promowaniem działań etycznych oraz obywatelskich, ukazywaniem cnót godnych naśladowania. W tym miejscu jednak podkreślić trzeba nie tylko odpowiedzialność dziennikarza względem odbiorców, audytorium, ale również jego odpowiedzialność względem siebie. „Nie może zdradzić swoich przekonań, dlatego powinien odmówić wykonania zadania, które jest niezgodne z wyznawanymi przez niego zasadami”⁷. Trudność, jaka wyłania się w kwestii rozważań dotyczących czuwania przedstawicieli mediów nad moralnością, wiąże się przede wszystkim z brakiem wspólnej im hierarchii wartości. Wskazuje się na fakt, iż „różnicowana hierarchia wartości etycznych sprawia, że w przypadku dylematu etycznego różne media mogą wybrać różne rozwiązania”⁸. Dziennikarz ma pilnować zachowywania przez osoby publiczne, w szczególności przez przedstawicieli władzy, granicy między dobrem a złem. Ma obserwować ich działalność i reagować, kiedy społeczne dobro nie staje się celem najważniejszym. Problemem jednak pozostaje współczesne przekonanie, iż dla różnych ludzi czym innym jest owo dobro. Doceniając pozytywne znaczenie mediów masowych, pamiętać również trzeba, że często „kreują one fałszywy obraz rzeczywistości, wyolbrzymiają patologie społeczne, nadmierne eksponują przemoc i seksualizm, utrwalają i upowszechniają konsumpcyjny styl życia”⁹. Z jednej strony więc media mają stać na straży moralności, z drugiej zaś strony — jako element rzeczywistości społecznej — same moralnej ocenie podlegają.

Podobnie umiejscowić można problem ze wskazaniem społecznej roli mediów oraz kontrolowaniem przez dziennikarzy różnego rodzaju czynników rzeczywistości społecznej. Jako jeden z tych czynników same media

⁶ S. Brenton, R. Cohen, *Polowanie na ludzi. Za kulisami reality tv*, przeł. L. Stawowy, Warszawa 2004, s. 10.

⁷ C.-J. Bertrand, dz. cyt., s. 92.

⁸ J. Pleszczyński, *Etyka dziennikarska*, Warszawa 2007, s. 61.

⁹ A. Rynio, Jan Paweł II o środkach społecznego przekazu w wychowaniu, „Cywilizacja”, nr 24, 2008, s. 52.

i dziennikarze muszą być przez siebie wzajemnie kontrolowani. W przypadku państwa demokratycznego i ustroju medialnego pluralizmu nie powoduje to sprzeczności. Nie dziwi więc szereg sporów i polemik toczonych między mediami oraz dziennikarzami reprezentującymi i wyznającymi odrębne światopoglądy i postawy. Kontrola dziennikarzy nad zjawiskami życia społecznego dokonywać się ma zawsze pod kątem troski o dobro wspólne. I nie chodzi o to, aby dziennikarze mówili głosem ulicy, choć — jak wielokrotnie dostrzegamy — „w przekazie medialnym pojawiły się gwałtowne namiętności i emocje. (...) Zaczął się niekontrolowany wulgarny karnawał. (...) Przestały obowiązywać konwenanse, skończył się Wersal”¹⁰. Niejednokrotnie media zapominają, że mają również pełnić funkcję kontrolną nad społeczeństwem i ulegają grupowym emocjom. Zapominają, że mają stać na straży interesu społecznego, dobra wszystkich obywateli, nie zaś przemieniać się w organy poszczególnych grup społecznych. Dziennikarze często skupiają się na promowaniu jakiejś określonej wizji społeczeństwa, pragną wcielić w życie jakiś przez siebie wybrany model¹¹. Nie na tym jednakże powinna się skupiać uwaga dziennikarzy. Ich sposobem na budowę lepszego społeczeństwa powinno być zawsze wskazywanie błędów, niedociągnięć i niejasności w już istniejących modelach społeczeństwa. Nie jest rolą dziennikarza bezpośrednio kreowanie nowego świata, ale jedynie kontrola świata istniejącego i poprzez ukazywanie jego „ciemnych stron” nakłanianie odpowiednich organów do ich naprawienia.

Świat dziennikarzy stanowi tzw. „czwartą władzę”, jednakże nie może zabiegać o stanie się władzą pierwszą, drugą bądź trzecią. Nie jest bowiem rolą mediów pisanie i stanowienie prawa, a jedynie kontrolowanie, czy prawo to jest spójne i czy jego inspiracją był interes ogólnospołeczny. Zadaniem mediów nie jest stosowanie prawa, lecz jedynie sprawdzanie czy jest ono stosowane poprawnie, czy urzędnicy trzymają się zasady praworządności i legalizmu, czy instytucje publiczne działają w granicach tegoż prawa. Wreszcie nie jest również rolą dziennikarzy wydawanie ostatecznych sądów i ferowanie wyroków, jedynie czuwanie nad przejrzystością działania wymiaru sprawiedliwości w imię praw, które przysługują każdemu obywatelowi, z domniemaniem niewinności na czele. Kontrola, jaką wykonywać mają dziennikarze, nie może rościć sobie pretensji do stania się konstytucyjnym mechanizmem państwa, pozostać musi mechanizmem społecznym i obywatelskim — wszak konstytucje państw demokratycznych zakładają trójpodział władzy w państwie, a nie jej „czwórpodział”. Dziennikarstwo próbujące bu-

¹⁰ P. Legutko, D. Rodziewicz, *Gra w media. Między informacją a deformacją*, Warszawa 2007, s. 42.

¹¹ P. Czarnecki, *Etyka mediów*, Warszawa 2008, s. 34.

dować własną wizję rzeczywistości, dążące do osiągnięcia pozycji władzy realnej, wcielające w życie koncepcję przeformułującą panujący reżim, wykracza poza swoje kompetencje i staje się władzą bez ograniczeń prawnych, bez procedur, staje się władzą niebezpieczną.

3. Dziennikarstwo kontr-demokratyczne, czyli anty-władza

Rozumienie drugie określenia, o którym w tym artykule piszemy, sugerowałoby, iż dziennikarze tworzą świat, który nie jest częścią konstytucyjnego świata rządzących. Dziennikarze kontrolujący trzy pozostałe władze stają się swoistą „ponad-władzą” czy „hiper-władzą”, w każdym razie wydaje się, iż taką pozycję próbują sobie zarezerwować. Metaforyka gnostycko-manichejska budowałaby obraz rzeczywistości społeczno-politycznej, w której „my” to właśnie dziennikarze będący rzekomo wyrazicielami opinii publicznej, zatroskanymi sprawami obywateli, natomiast „oni” to władza, politycy, rządzący, sędziowie, prokuratorzy, czyli wszyscy ci, których trzeba „pilnować”, którym należy „patrzeć na ręce”. Niektórzy medioznawcy wskazują na analogię między częścią świata dziennikarskiego a terrorystami. „Terroryzm ma tworzyć władzę tam, gdzie jej nie ma, lub konsolidować tę, która jest słaba”¹² — zupełnie taki cel stawiają sobie również dziennikarze, którzy dowodzą, że prawdziwą władzą jest tzw. opinia publiczna, obywatele, którymi trzeba pokierować, których trzeba zintegrować, którym trzeba wiele spraw wyjaśnić, wytłumaczyć. Stosowana przez media taktyka budowania muru między państwem jako instytucją a społeczeństwem ma nie tylko tworzyć przestrzeń dyskursu¹³, ale w większym chyba stopniu budować pozycję samych mediów. Społeczna misja mediów i dziennikarzy polega na tym, że nie ograniczają się oni jedynie do podawania „suchych faktów”, ale również oceniają, piętnują to, co uznają za złe, promują to, co uznają za dobre¹⁴. Dostrzegamy tutaj również dowód tej pozycji, jaką dziennikarze chcieliby uzyskać — chodzi o to, aby „być ponad władzą”, aby móc dzięki temu wyznaczać granicę między dobrem a złem, stać na straży zasad i moralności. Prawa tego całkowicie zostają pozbawieni politycy oraz funkcjonariusze państwa, którzy przecież — jak nieustannie przekonują nas media — są źli, zepsuci, zapatrzeni w swoje sprawy i partykularne interesy, wyalienowani od problemów tzw. „zwykłego człowieka”.

¹² K. Giżycka, *Terroryzm medialny*, „Cywilizacja”, nr 24, 2008, s. 177.

¹³ P. Czarnecki, dz. cyt., s. 35.

¹⁴ Tamże, s. 41.

Kontr-demokratyczność dziennikarstwa polega na budowaniu przez jego przedstawicieli swoistej anty-władzy czy władzy negatywnej¹⁵. Jej organem naczelnym mają być właśnie media, zaś mocodawcą społeczeństwo. Nieustannie czytamy o tym, jak to dziennikarze walczą o nowoczesne społeczeństwo obywatelskie, pluralistyczne i tolerancyjne, opierające się na bezpośrednim działaniu zrzeszających się dobrowolnie jednostek. Zapominają niejako, że „w skład społeczeństwa obywatelskiego wchodzi nietolerancyjne i nieliberalne stowarzyszenia — zachłanne lub totalizujące grupy”¹⁶, niejednokrotnie wrogie wolności i pluralizmowi, przed którymi chronić nas mogą właśnie instytucje państwa demokratycznego. Anty-władza budowana przez media, w szczególności zaś przez nowe media, ma być władzą lepszą, silniejszą, bardziej sprawną i dokładną, gdyż nie dotyczy jej ograniczenia terytorialne, jak to jest z władzą tradycyjną. Tutaj pojawiają się akcenty Foucaultiańskie i przekonanie, iż wolność obywateli uzależniona jest od tego, na ile nauczą się oni — wspólnie z dziennikarzami — kontrolować władzę globalnie, całościowo¹⁷. W rzeczywistości zaś taka totalna kontrola miałaby doprowadzić do utworzenia nowego ośrodka władczego, którego reprezentantami byłyby właśnie media masowe. Edukacja obywatelska i edukacja informacyjna to najważniejsze cele, jakie w swojej działalności społecznej stawiają sobie dziennikarze¹⁸. Wszystko po to, aby obywatel mógł, nie ruszając się z domu, znaleźć interesujące go informacje i jednocześnie podjąć najważniejsze decyzje dotyczące swojego państwa czy społeczności lokalnej. „Nowa demokracja” — swoista kontr-demokracja — którą usiłują budować przedstawiciele mediów masowych, to „informatyczna demokracja komputerowa”, opierająca się na wirtualnym uczestnictwie obywatela w życiu społecznym. Można powiedzieć, że to również jakaś specyficzna forma demokracji bezpośredniej.

Tak to dziennikarze czynią z siebie najważniejszych wyrazicieli opinii publicznej i reprezentantów społeczeństwa, z czego również bardzo dobrze zdają sobie sprawę politycy. Tradycyjna władza sama się ogranicza, aby uniknąć ostrej krytyki mediów, sama pozwala się kontrolować, staje się bardziej pokorna i uległa. Proces taki może mieć dwojakie skutki, albowiem „technologie informacyjne i komunikacyjne zacierając tradycyjne granice

¹⁵ Wchodzimy w erę kontrdemokracji, dz. cyt.

¹⁶ M. Walzer, *Polityka i namiętność. O bardziej egalitarnym liberalizmie*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2006, s. 106.

¹⁷ J.-M. Guéhenno, *Przyszłość wolności. Demokracja w globalizacji*, przeł. B. Janicka, Kraków 2001, s. 137.

¹⁸ Ch. Jonsher, *Życie okablowane. Kim jesteśmy w epoce przekazu cyfrowego*, przeł. L. Niedzielski, Warszawa 2001, s. 313

państwowe czy narodowe odrywają człowieka od jego korzeni kulturowych. Może to owocować (wizje optymistyczne, np. Tofflerowskie) rozwojem lokalnych tożsamości albo utratą poczucia tożsamości na rzecz rozproszonych, zmiennych, autystycznych identyfikacji podsuwanych przez telewizję lub rzeczywistość wirtualną (wizja Stanisława Lema)”¹⁹. Trudno powiedzieć, która wizja — Tofflera czy Lema — jest bardziej prawdopodobna, jednakże niewątpliwym jest fakt, iż władza tradycyjnie rozumiana powoli się wycofuje bądź przyjmuje wzorce, jakimi operuje duża część mediów, żeby wspomnieć chociażby o tabloidyzacji i dezideologizacji polityki czy o jej przystosowaniu do warunków wolnorynkowych i wolnokonkurencyjnych. Filarami kontrdemokratycznego projektu są elementy, których bynajmniej za demokratyczne uznać nie można. Dziennikarze, eksperci oraz sędziowie — filary te stanowiący — nie są wybierani metodami demokratycznymi ani nie są w pełni demokratycznie kontrolowani. Niektórzy sugerują, że taki projekt ustrojowy jest wyznacznikiem dla zbliżającej się nowej epoki, którą można by nazwać „erą postdemokratyczną”. „Koszmar dzisiejszego świata nie tkwi w tym, że nadchodzi epoka postkomunistyczna, lecz — że wielkimi krokami zbliża się epoka postdemokratyczna. Wszystkie najlepsze zdobycze świata zachodniego, demokracji, humanizmu, oświecenia są zagrożone”²⁰. Media *no-lens volens* — pod sztandarami obrony demokracji i praw człowieka — wielokrotnie biorą udział w definiowaniu otwarcia owej „postdemokratyczności”.

Państwo demokratyczne nie zintegrowało społeczeństwa wystarczająco. Nie udało się państwu zbudować wspólnoty obywatelskiej, która pielęgnowałaby cnoty w swoich członkach i jednocześnie realizowałaby jakieś dobro wspólne. Mówi się, że „prawdziwa władza prowadzi do powstania wspólnoty, nie niewoli, a w tych, których dotyczy, budzi poczucie wierności, tym silniejsze, że opierające się na przynależności do wspólnoty, nie zaś na przynależności do pana”²¹. Państwo demokratyczne tylko w ograniczonym stopniu taką wspólnotę wraz z owym poczuciem wierności i lojalności zbudowało; okazało się więc w tym zakresie instytucją nieskuteczną bądź o ograniczonej skuteczności. Potrzebny jest więc inny konstrukt instytucjonalny bądź czynnik innej natury, dzięki któremu integracja społeczeństw stanie się możliwa i skuteczniejsza. Media promują kulturę masową czy kulturę popularną jako tego typu czynnik integrujący²², ale nie wydaje się, aby w ten sposób zbudowano alternatywę dla instytucji państwa. Wydaje się jed-

¹⁹ J. Bobryk, *Spadkobiercy Teuta. Ludzie i media*, Warszawa 2001, s. 69.

²⁰ *Nadchodzi epoka postdemokratyczna*, rozmowa F. Memchesa z A. Zinowiewem, w: *Idee z pierwszej ręki*. Edycja 2008, C. Michalski, M. Nowicki (red.), Warszawa 2008, s. 257.

²¹ J.-M. Guéhenno, dz. cyt., s. 61.

²² J. Bobryk, dz. cyt., s. 55.

nak, że współczesne państwo współdziałające ze światem dziennikarskim i wykorzystujące w procedurach sprawowania władzy szereg wynalazków współczesności, mogłoby chociażby spróbować to osiągnąć. Nowe media mogą być doskonałym narzędziem uprawiania polityki i uczestnictwa w niej obywateli, przestrzeń medialna może stać się jednocześnie przestrzenią publiczną, w której możliwe będzie rozwiązywanie spraw trudnych, kłopotliwych i nagłych.

4. W trosce o prodemokratyczność mediów

Dziennikarze pracujący w krajach liberalno-demokratycznych jako zasadniczy cel swej działalności przyjmują troskę o wartości demokratyczne i obronę przed czynnikami mogącymi tym wartościom zagrozić. Metafora „czwartej władzy” nakierowuje nas właśnie na tę najważniejszą funkcję mediów, jaką bynajmniej nie jest informowanie, ale kontrolowanie pozostałych władz. Świat dziennikarzy trzeba by więc nazwać mechanizmem kontrdemokratycznym, czyli kontrolującym działanie mechanizmów demokratycznych i rządzących państwem. Z drugiej jednak strony dziennikarstwo jest również mechanizmem kontr-demokratycznym, próbującym wprowadzić alternatywny ustrój społeczny i ulepszyć aktualny system polityczny, wyedukować społeczeństwo i uczynić zeń społeczność aktywnych obywateli. Zarówno kontrdemokratyczność, jak i kontr-demokratyczność, dziennikarstwa mogą pociągać za sobą skutki negatywne, jak i pozytywne — wspomnieliśmy o nich powyżej. Nie jest współcześnie możliwe ograniczenie roli mediów i dziennikarzy, nie jest to również pożądane. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie mogą płynąć z przejęcia kontroli nad społeczeństwem przez przedstawicieli środków masowego przekazu, zdolnych do manipulowania swoimi odbiorcami. Możliwe to będzie jedynie wówczas, gdy pracą dziennikarzy kierować będzie rzeczywiste poczucie społecznej misji, a nie pogoń za taną sensacją, epatowaniem agresją czy innymi ruchami zwiększającymi nakład gazety, czy też oglądalność określonego serwisu informacyjnego. Takiego poczucia misji nie można nauczyć, można co najwyżej zadbać o staranną edukację etyczną przyszłych dziennikarzy, solidne badanie przez komisje etyki mediów spraw związanych z naruszeniem kodeksów, konsekwentne karanie i piętnowanie dziennikarzy, którzy sprzeniewierzyli się ethosowi służby, a także przeprowadzanie odpowiedniego doboru ludzi do pracy w mediach. Wówczas kontrdemokratyczność i również kontrdemokratyczność świata dziennikarskiego będą umacniały demokratyczne państwa i społeczeństwa, nie zaś burzyły ich fundamenty.

SŁAWOMIR DRELICH

Abstract

The article considers the condition of contemporary journalism, especially in Poland. The author proposes the explanation of the notion “counterdemocratic” which frequently appears in Polish reflection on politics and democracy. In his text, the author outlines two different meanings of the notion “counterdemocratic” in political science. That’s why he suggests distinguishing them. In his opinion, two different notions should also exist: “counterdemocratic” and “counter-democratic”.

The author presents his own concept of this kind of distinguishing. Firstly, he proves that the notion “counterdemocracy” is analogous to the notion “demoliberalism”. “Demoliberalism” signifies “democratic liberalism” and by analogy: “contrdemocracy” signifies “control democracy”. Moreover, he notices that in political science the word “contrdemocracy” can also signify many non-democratic phenomena in political and social reality. As a result, he suggests using the same word with a hyphen: “counter-democracy” or “counter-democratic”.

Both terms facilitate the analysis of the most important function of contemporary journalism and media. The first one is the control of the politicians: observations of their activities, taking into consideration all the reforms they wish to implement, control of their respect towards the constitution and law system, providing the society with the information concerning all the conclusions or predictions mentioned above. The author writes about “counterdemocratic” journalism. The second function is being “the fourth power”. Media and journalists are defined, not only by analysts, publicists and commentators on current affairs, as a major power which can influence public opinion and politicians. Although they have no democratic legitimisation, contemporary journalists are very often able to influence politicians’ decisions. In such a case it is called the “counter-democratic” journalism.

The author suggests that the reflection on contemporary journalism is very important regarding to its influence on political and social reality. All that presents media and journalists as a group of people with virtually enormous power, a group playing a significant role in the world.